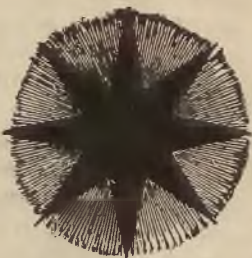


GWIAZDA GÓRNO SZŁAZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dżlonie jako brat bratu,
I w miłoości wzajemnej zespólmy ramłona!



Wierzymy szecerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ołferze,
Ono zejdzile w poóród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy frauko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyzą A. Stawiski, Paris, Rue Veselý Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zaproszenie do przedpłaty.

Kilka dni już tylko, a rozpoczniemy nowy kwartał. Przeto prosimy Łaskawych Czytelników naszych, aby się pośpieszyli z odnowieniem prenumeraty, boć to już największy czas, aby nie doznać żadnej przerwy w odbieraniu dalszego ciągu numerów „Gwiazdy.“

Cóż mamy więcej mówić jeszcze dla zachęty naszych Czytelników, by sobie „Gwiazdę“ skwapliwie zapisywali i swoich kamratów, sąsiadów, przyjaciół i znajomych do abonamentu jej nakłaniali?... Ci co ją czytają — wiedzą już jaki pokarm „Gwiazda“ im przynosi i jaką dla nich ona ma wartość.

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś zapisaną jest „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 33 a.

Cena „Gwiazdy“ wraz z jej Dodatkiem „Przyjacielem Domowym“, tak na wszystkich pocztach jak i u pp. agentów wuosi kwartalnie tylko

jedną markę

a na miesiąc 35 fen.
na pół miesiąca 18 fen.
kto zaś po nią sam przysyła do Ekspedycyi naszej, płaci na kwartał tylko 85 fen.
dla Austrii, Galicyi etc. 1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku kosztuje 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 fen.

Wiadomości kościelne.

Po za Kościołem nie ma zbawienia.

(Dalszy ciąg, — Zobaczyć Nr. 74.)

Opierać się Przykazaniom, które nas obowiązują do wyznawania prawdziwej wiary, jest grzechem śmiertelnym, jest to grzech równie ciężki, a nawet cięższy niżli pogardzać rodzicami swojemi, wyrządzić wielką obrazę, utrzymywać się nieprzyjaźnie albo się upierać. Dla czego? ponieważ Bóg jest samą prawdą, a człowiek nie chce uwierzyć w to co Kościół podaje do wierzenia, i ponieważ w te słowa odzywa się do Boga: „w to czego nauczasz przez organ Twego Kościoła, ja nie wierzę i oto wcale nie dbam“. Gdybyś komu np. powiedział: upileś się, śmiałby się może; ale powiedz mu, że jest kłamcą, naraziłby się ciężko, — otóż dla tego zauważ, co katolik ci powiada: jeżeli poznawszy, że prawdziwym kościołem Jezusa Chrystusa jest Kościół

katolicki, a nienawrócisz się to zginiesz na wieki.

Ale i protestant z kolei ma także prawo odpowiedzieć katolikowi: „a ty katoliku, jeżeli wierzysz jak katolik, a żyjesz jako grzesznik, pijak, lubieżnik, złodziej i zbrojca etc., to i ty również jesteś potępiony. — Czy w ten sposób przemawiając do ciebie katoliku protestant ciebie potępią? Zapewne, że nie tylko grzechy twoje ciebie potępią, ale i Bóg, który cię kiedyś sądzić będzie.

Tak samo gdy katolik protestantowi mówi: „jeśli nie przejdiesz do nas w ów czas gdy mógłbyś poznać prawdziwość naszego Kościoła i jeśli nie będziesz żyć i umierać jako katolik, pójdiesz na zatracenie.“ Wówczas nie katolik protestanta potępią, ale upór w niedowiarstwie i jego dobrowolny błąd we wierze. Katolik potępią właśnie błąd dobrowolny nie zaś osobę będącą w błędzie.

Takto my rozumiemy ten dogmat Kościoła katolickiego, że zewnątrz Kościoła nie ma zbawienia“. On go w obec wszystkich ludzi ogłasza, bo ma przekonanie, że jest prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana.

Gdyby wyznania protestanckie, to samo przekonanie miały, gdyby mogły udowodnić, że onesa prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, powinnyby także mówić, że kto nie jest luteraninem albo kalwinem, to nie osiągnie zbawienia. A że oni nie śmią tego twierdzić, mimowolnie wyznają, że nie mają tego przekonania, i nie są w możności udowodnić, że należą do prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa.

Wszakże żąd, że Kościół katolicki sam jeden jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, wcale nie wynika, że wszyscy ci, którzy zewnątrznie należą do niego, pewni są przez to samo swojego zbawienia.

Żeby być zbawionym, nie dosyć mieć wiarę katolicką, należy jeszcze żyć po katolicku; inaczej los który ich spotka na Sądzie ostatecznym jeszcze gorszym będzie, — a kary w piekle daleko okropniejszej.

Mowa

Najprzewielebn. ks. Biskupa dr. Korum

wygotoszona na publicznem posiedzeniu katolickiego kongresu w Leodyum w dniu 3 września 1890 roku.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 72.)

M. P.! Mamy związek „Arbeiterwohl.“ Związek ten zdziałał już wiele dobrego. Uczy on rodzine; mówiłem już o tem przedtem, że ułożono zupełną książkę gospodarczą dla robotnic, która się rozeszła w przeszłości 500,000 egzemplarzy. Mamy stowarzyszenie czeladnicze, które wiele dobrego czyni między robotnikami. Przy naszej organizacyi i przy środkach, jakie mamy do rozporządzenia, nie obawiamy się, aby socyalizm dokazał czegośkolwiek w katolickich prowincjach.

M. P.! Mówią, że należy najprzód szukać duszy robotnika. Niezawodnie należy jej

szukać, jej zbawienie jest naszym najwyższem zadaniem. Ale M. P.! pozwólcie mi dwie godziny troszczyć się o jego dobrobyt doczesny, a w trzeciej godzinie postaram się o zbawienie jego duszy. (Żywe oklaski).

M. P.! Powiedziałem, że dla miłości zostaje szerokie pole, gdy się zadosyćuczyniło obowiązkom sprawiedliwości. Znam pewnego pracodawcę, którego Bóg doświadczył cierpieniem. Umarło jedno z jego dzieci. Wówczas szlachetny ów mąż odezwał się do swej żony: „Co sądzisz o tem, mam zamiar uczynić robotników spadkobiercami zmarłego dziecka naszego, rodzeństwo jego ma przecież dosyć.“

Zacna kobieta odpowiadała na to: „Drogi mężu, dzielę myśl twoją! (Brawo.)

M. P.! I dla pracodawcy zostaje szerokie pole dla miłości!

M. P.! W wielu przypadkach nie kwestya zarobku, lecz surowość chlebobawców wywołała strejki! (Wielka prawda!) Chrystus uczył nas miłości braterskiej, chlebobawca powinien także w robotniku uznawać swego brata w Chrystusie i obchodzić się z nim odpowiednio do tego. M. P.! wiadomo, że wieczorem dnia, w którym Mirabeau przemówił za zniesieniem szlachectwa, powiedział do swego kamerdynera: „Tobie jednak nie radzę mówić do mnie inaczej, jak: „panie hrabio!“ (Wesołość). Pan powinien z miłością zniżać się do robotnika, dawać mu dowody, że go kocha. (Brawo.)

M. P.! Znakomity socyalny polityk pewien powiedział: Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że zbliżamy się do katastrofy, do której rewolucyja francuska w takim stoi stosunku, jak rakietą do olbrzymiego pożaru. Byłoby to prawdą, gdyby nie istniał Kościół. Ten atoli wola: Miłość, miłość nas ocali! Wylewajcie balsam miłości do spienionych fal życia, społeczeństwo będzie uratowane! (Huczne i bardzo przeciągłe oklaski.) (Koniec.)

HISTORIA

BYTOMIA I PIEKAR

z opisem cudownego Obrazu i kościoła w Piekarach.

(Przedruk wzbroniony).

CZEŚĆ II.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 74.)

Historya o Wawrku sierotce, który przed ołtarzem Matki Boskiej Piekarskiej siadywał często.

Jest w Piekarach na górze, jak to wszyscy wiedzą, nowa kolonja Gęsią Krzywdą zwana, i niedawno na tem miejscu wystawiona. Pierwej nim te zabudowania stanęły, po wyrównaniu gruntu, były wprzódy tam doły wielkie, gdyż łamało się tam kamienie niegdyś. Potem, w lecie już tylko pasano tam gęsi. Wszyscy wiedzą, dla czego to miejsce nazywa się Gęsią Krzywdą, ale ja o tem inaczej słyszałem od jednego małego dziecka, które już dzisiaj nie żyje, i umierając prosiło mnie abym to ludziom opowiedział; ale prosiło także, abym nie wyjawiał jego imienia, gdyż takie to było dobre biedactwo, że się jeszcze na tamten świat odchodząc bało ludziom uprzykrzać. Nie powiem tedy jego prawdziwego

imienia, choć je wiem, ale przypuśdmy, że dziecko to nazywa się Wawrek, abyśmy mogli je jako mianować mówiąc o niem. Otóż powiem najprzód, jakim ja się z tym Wawrkiem poznałem. Było to tak, że razu jednego szedłem wolnym czasem przez owo właśnie miejsce, gdzie to gęsi pasano, gdy w tem nagle zerwała się gwałtowna burza; w jednej chwili ściemniło się jakby późny zmierzch nadchodził, niebo szerniało nieledwie, ogniste błyskawice przelatywały jedna za drugą po tym ciemnym strzople, a straszny ryk grzmotów i przerażający huk piorunów prawie mię ogłuszył na razie, ulewny deszcz i niły jakiś wir w powietrzu, który trąbą wodną ludzie nazywają, tak zakręcił i zakotłował na około mnie, że ani o dwa kroki nie widziałem świata przed sobą. Stanąłem zatem w miejscu jak mur i myślę, co tu robić?... bo nie było tam jeszcze dzisiejszych budynków, do których możnaby było się schronić przed taką burzą, niezwykłą, a za to były tam wszystkie strony koło mnie doły po łomach kamienych, gdzie łatwo było wpaść i kark skrzyć. Nie bardzo się lękałem o siebie, bo piorun bez woli Boskiej człowieka nie zabije, a jak wola Boska jest, to i bez burzy, w chacie własnej najspokojniej siedząc, padniesz i zamrzniesz. Nie bałem się także deszczu ulewego, boć człowiek acz z gliny jest uczyniony, czyli z prochu powstał, to przecież na moc jest zrobiony i dobra ta glina być musiała, zatem na deszczu nie rozmieka i nie roztopi się. Sukień tylko było mi szkoda, choć tanich i najprostszych i bałem się, żeby pośliznąwszy się nie wpaść gdzie, a ręki lub nogi Boże broń nie nadwęgryć. Zatem chwilę stałem nieporuszony, myśląc co tu robić? boć koniec końców taką burzę znieść w szczerem polu, nie miło jest wcale. Wtem spostrzegłszy tuż niedaleko znajomy mi załom gruntu na górze, taki, że się tam można było ukryć, wzięę z wielką ostrożnością, aby nie upaść za każdym ruszeniem, aż usiadłem na kamieniu, który tam był; i siedzę sobie prawie, że ze wszystkim schroniony od deszczu, bo właśnie fala z przeciwej strony biła. Siedzę, siedzę, aż gdy huk, a szum chwilowo się zmniejszył, słyszę jakieś szapanie w pobliżu; patrzę gdzie i coby sapało, i widzę nareszcie, rozpatrzywszy się, że naprzeciw mojej skrytki leży coś sporego na ulewie owej, do niczego nie podobne, ale sapie i rusza się. Ani raz nie mogąc poznać coby to było? czy co z dobytku? czy człowiek nie duży? postąpiłem bliżej, i dopiero poznałem, że to dzieciak, chłopczyzna mały, zdjąwszy z siebie sukmanę, rozpostarł ją szeroko jak mógł i tak ją rozkrzyżowanemi rękami przytrzymał na ziemi, coś pod nią chroniąc sporego, a sam trząsł się i zębami szczął z przemożenia i zimna. Był to Wawrek, a pod sukmaną były dwie gęsi z gąsiętami, które on pasł, gdy zaś go burza spotkała, tedy chciał gęsi do tego schronienia zapędzić, gdzie ja się schronilem, lecz nie mogąc trafić wśród tumaniacej go burzy, i bojąc się o gąsięta, cupnął z niemi gdzie stał koło głazu, i zdjąwszy sukmanę z siebie, chronił je swą sukmaną jak mógł, czekając ażby burza przeszła. Zawiodłem dzieciaka i gęsi z gąsiętami do kryjówki mojej, przy której on był blisko nie widząc jej, z powodu ulewy. Mało tam było dla nas i dla gęsi miejsca; ja chciałem jako tako dzieciaka ochronić, a on

tylko o swoich gęsiach myślał, a zaglądał czy się które nie utopiło, to znów brał w ręce i chuchał a rozgrzewał gąsienice, które mu się chore zdawały. Więc patrząc na to, powiadam:

— Oj ty dzieciaku niemądry, czemuż ty bardziej chronisz gąsienicę niż sam siebie? Gąsienica mała szkoda, choćby i co z nich udusiło się lub zdechło, boć to gąsienica, a ty jesteś człowiekiem i chory musisz być, bo się trzęsiesz okrutnie, a deszcz też niezbyt jest ciepły, tedy zdjąwszy sukmanę dla gęsi, pewno jakiej choroby dostaniesz i ciężko odchorujesz, albo i życiem przypłacisz ten twój nierozum, bo co nie zaszkodzi takiemu jak ja, to zaszkodzi i bardzo, takiej jak ty biedocie. (Dalszy ciąg nastąpi).

SPRAWY ROBOTNICZE.

[] Pierwszy wiec niemieckich robotników górniczych w Hali, w ostatnich dniach odbyty, postanowił wysłać petycję do Rady związkowej, Parlamentu, Sejmu, a oprócz tego do rozmaitych ministerji, które w streszczeniu podajemy:

„Robotnicy górniczy w Niemczech są w sposób nie do opisanego wyzyskiwani nie tylko przez kapitalistów prywatnych, ale nawet przez urzędników kopalni rządowych. — Nie chcą oni nadal zajmować stanowiska niewolniczego, przeciwnie usiłowanie ich będzie starać się o zajęcie tak dla siebie, jak i dla swych potomków, odpowiedniego stanowiska towarzyskiego (socyjalnego). 43-ch przedstawicieli związków górniczych, zastępujący 266,300 robotników, w imieniu swoich mocodawców starać się będą u odnośnych władz:

1) o 8-godzinną szycie, 2) najniższy zarobek dla hajera 4 marki, 3) zniesienie rozdzielanych dyngów, gdzie takowe jeszcze istnieją; 4) tygodniową wypłatę i zaprowadzenie prawem gwarantowanych książeczek; 5) zniesienie kasowania wozów i kar ztąd wynikających; 6) ustanowienie sądów polubownych, które w każdym przypadku będą miały prawo rozstrzygnięcia. Składają się one mają z 4-ch górników i członków władzy, i sędzięgo polubownego (szydmana), który pod każdym warunkiem musi być tylko przez górników wybierany. Wybory powinny odbywać się publicznie. 7) prawo górnicze; 8) instytucje mające na względzie zdrowie i dobrobyt robotników, należy rozszerzać i ulepszać; 9) nieograniczona wolność przeprowadzania się w obrębie niemieckich obwodów knapszaftowych bez uszczerbku pensji; — wolny wybór lekarza (to, zaczęliśmy od dawna przemawiać! R.); 9) zarząd knapszaftowy ma się składać wyłącznie z górników; — 10) przeszkadzanie w sprowadzaniu obcokrajowców górników; 11) statystykę dla każdego górnika łatwo zrozumianą; 12) prawne ograniczenie dowolnego puszczania z roboty górników przez przedsiębiorców, przyczem zastrzega się dowolność przenoszenia się z miejsca na miejsce dla górników; — 13) zmuszenie przedsiębiorców do przyjęcia napowrót do pracy tych robotników, którzy za starania się o niezależność z roboty zostali puszczeni; 14) zniesienie i zakazanie związków kapitalistów, o ile takowe obchodzą prawo, przeciwko robotnikom występują, przede wszystkim zniesienie tak zwanej „czarnej listy“.

Takie są wymagania reprezentantów górników niemieckich. Górnicy Górnośląscy, jak na innym miejscu wspomnieliśmy, w Kongresie tym udziału nie brali.

My się chwilowo od wszelkich uwag powstrzymujemy — przeciwnie naszym Czytelnikom górnikom oddajemy pod rozwagę: czy ci panowie w Hali w żądaniach swych nie poszli za daleko? Może cośkolwiek skromniejsze żądania więcejby sympatyj zyskały. Uwagi ze strony Szanownych Czytelników z wdzięcznością zostaną przyjęte.

* * *

Jak donoszą z Berlina, pod datą 22-go Września. Konserwatywni, narodowo-liberalni i wolnomyślni członkowie Izby handlowej w Bielefeldzie, uchwalili w ze-

szły piątek jednomyślnie, aby wystosować do parlamentu i Rady związkowej petycję, z prośbą o odroczenie wykonania ustawy o zabezpieczeniu na wypadek niezdatności do pracy i o poddanie projektu ponownemu zbadaniu. Zawiadomiono równocześnie inne Izby handlowe o tej uchwale, z prośbą, aby także rozwinęły czynność w tym kierunku.

† Podług najnowszych wiadomości z Belgii, zbiera rząd materyały, aby wytoczyć proces członkom Rady generalnej partji robotniczej, która urządza bezrobocie. — Gazeta belgijska „Nord“ zaręcza, iż rząd w stosownej chwili to uczyni. — Jednego z członków tejże rady, socjalistę Fauviaux, aresztowano we Francji w mieście Mons.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zjazd w Rohnstocku zakończony. Pożegnania monarchów było nadzwyczaj serdeczne, a telegramy podnoszą, iż cesarz Franciszek Józef szczególnie serdecznie zebrał się z kanclerzem Caprivi, któremu dzień przedtem wręczył osobiście wielki krzyż orderu św. Szczepana w brylantach. — W obliczu swego sprzymierzeńca stwierdził cesarz Wilhelm, iż wojska jego są równie dzielne, jak za czasów Wilhelma I-go, a w tem widzi on własną rękojmię trwałości i siły braterstwa broni. To nie toast podczas wesolej biesiady, to odezwa do żołnierzy wprost, to złożone w ich imieniu przy rozwiniętych sztandarach, w urzędowej po manewrach chwili, pewnego rodzaju ślubowanie tego braterstwa, pielegnowania go, wzmocnienia i ustalenia. „Dumny jestem — rzekł monarcha austriacki, — że posiadam sprzymierzeńca, który tak znakomitą rozporządza armią.“ Te krótkie słowa, te wzajemne zapewnienia szczerości i przyjaźni, to wysunięcie armii, jako najważniejszego czynnika w trójprzymierzu, a wreszcie sam fakt, iżto wszystko wypowiedzianem zostało w obliczu armii, — stanowi niewątpliwie najdonioślejszy akt zjazdu w Rohnstocku.

Bezpośrednio z Lignicy podążył cesarz Wilhelm do Creisau, aby wraz z szefem jeneralnego sztabu hr. Waldersee, odwiedzić hr. Moltkego, organizatora zwycięstw pruskich. W otoczeniu całej rodziny przyjmował sędziwy feldmarszałek cesarskiego gościa, a podczas obiadu wychylił z zapałem jego zdrowie. Z Creisau udał się cesarz Wilhelm do Klitschdorf, a 23-go b. m. stanął w Teerbude, gdzie zabawi aż do 30-go b. m., w którym to dniu wybierze się do Wiednia, dokąd przybędzie d. 1-go października o godz. 9-tej rano. W połowie października uda się cesarz Wilhelm na polowanie do Blankenberga.

Parlament niemiecki zajmować się będzie w przyszłej sesji według „Schles. Ztg.“ różnymi projektami i reformami z dziedziny kolonialnej, ponieważ rząd wystąpi z całym programem, tej sprawy dotyczącym. Nie mniej interesującym jest zapewnienie tego pisma, że w przyszłej sesji parlament nie będzie się zajmował nowymi projektami podatkowymi. Może za to obfity pod tym względem gotuje materyały p. Miquel dla przyszłej sesji.

O reformach czyli zmianie sposobów nakładania i pobierania podatków, słyhać, że nowy minister skarbu chce inne oczyszczanie obywateli we względnie podatku procederowego zaprowadzić. Mają ustać dotychczasowe klasy poszczególnych gałęzi przemysłu, tylko mają wszyscy, proceder jakiś prowadzący, na 4 klasy być podzieleni. Do klasy A. I. należą będą ci, którzy mają dochodu 60 tysięcy m. i wyżej, lub których kapitał obrotowy 1 milion lub więcej wynosi. Do klasy A. II. należą wszyscy z 50 — 60 tysiącami m. dochodu, lub z obrotowym kapitałem 150 tysięcy do 1 miliona. Do klasy A. III. należą wszyscy z dochodem 4 — 20 tysięcy marek lub z kapitałem obrotowym aż do 150 tysięcy. Do klasy A. IV. wszyscy niżej 4 tysięcy. Całkiem zwolnieni od podatku procederowego mają być ci wszyscy, którzy z handlu 1500 m. dochodu nie mają, lub których kapitał obrotowy 3000 m. nie wynosi. Wogóle mają być najubożsi, a zwłaszcza banki, towarzystwa akcyjne, browary, wielkie handlowe i bankierzy, pociągnięci do wyższych podatków. To ma mieć na celu projekt nowego ministra. Oczywiście, że to jeszcze musi być w sejmie obradowane i może być zmienione. Potrwa więc jeszcze jakiś czas, zanim prawo to wejdzie w życie.

† Pisaliśmy już dwukrotnie o rewolucji szwajcarskiej w Kantonie Teszyńskim, to też dzisiaj ograniczymy się tylko wyjaśnieniem powodów dla czego ona wybuchła. — Otóż jak większość części naszym Czytelnikom

wiadomo, Szwajcaryja ma formę rządu republikańską, to jest, że rządzą nią urzędnicy wolnym wyborem obrani z obywateli, którzy mówią językami: niemieckim, francuskim i włoskim. Podzieloną ona jest na kantony, czyli obwody; a językiem urzędowym w każdym obwodzie jest ten, którego większość używa. Po nad temi urzędami kantonowymi stoi Rada związkowa w Bernie i ta czuwa nad dobrem i całością Rzeczypospolitej. — Otóż z jakich żywiołów składa się wybraany rząd, w takim też duchu rządzi. — W kantonie Teszyńskim, gdzie ludność jest katolicka — to też rzecz naturalna, iż wybrano rząd Kantonalny czysto katolicki — co spać nie dało wrogom Kościoła masonom, którzy tak długo spiski knuli, aż wywołali ową rewolucję, która trzy dni trwała. — Niektóre gazety nazywają tę rewolucję z przekąsem: „burzą w szklance wody“; — tak rzeczywiście nie jest, bo gdyby rząd nie był energicznie wkroczył i pozwolił się jej rozszerzyć, byłaby ona rozszerzała masonów w innych Kantonach, to nietylko żeby Kościół katolicki prześladowali — ale nawet rozbiłby całość i niezależność Rzeczypospolitej szwajcarskiej. Do przytłumienia szybkiego rewolucji i uspokojenia umysłów, przyczyniło się wiele takowne postępowanie komisarza związkowego, p. pułkownika Künzli, — i to ma wszystkie bezstronne, a Szwajcarom przychylnie pisma z wdzięcznością przyznają.

Niemcy.

2—Hala. Na kongresie górników, który się niedawno temu odbył w tutejszem mieście, były wszystkie związki górnicze reprezentowane, z wyjątkiem górnośląskich. A że kongres ten nosił cechę socjalistyczną, przeto nieobecność ta udowodnia, iż górnicy górnośląscy nie chcą iść w socjalistę!

Szwajcaryja. W kantonie Teszyńskim stan rzeczy nie uległ jeszcze radykalnej zmianie. Członkowie nieprawie obalonego rządu, a między nimi p. Casella, nie chcą się rzucić władzy na rzecz komisarza związkowego. Rada związkowa czyni ponowne usiłowania ugodowe i zamierza w tym celu zwołać w Tesynie konferencję mężów zaufania obu stron.

Bulgaria. Wiara katolicka coraz więcej się tu szerzy. Greko-katolicy, a nawet i schizmatycy, licznie do Kościoła rzymsko-katolickiego przechodzą.

— W mieście Salonika rozpoczęto budowę nowej katedry. Na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod tę budowę, która za rok już ma być ukończoną, byli obecni konsulowie: Anglii, Francji, Austrii, Grecji, Rumunii, Hiszpanii i Niderlandów.

(Nadesłano.)

Do robotników!

W przyszłą niedzielę jak wam wiadomo Kochani Kamraci, odbędzie się wreszcie tak dawno oczekiwane przez nas jeneralne Zgromadzenie naszego Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu. Stawmy się wszyscy jak jeden mąż i pilnujmy się — boć wiecie, że Zarządu czas ukończony — więc on ustępuje — potrzeba obierać nowy, albowstary uzupełnić. Otóż jak mówiłem, pilnujmy się mocno i gromadźmy się licznie, abyśmy nie pozwolili, żeby do Zarządu wciśnąć nam się miał jakiś gość nieproszony, któryby nam rzeczy psuł. Pokażmy światu, że i między nami są ludzie z energią i silną wolą, którzy potrafią pokierować swymi kamratami i nie potrzebują pozwolić przewodzić nad braćmi naszymi ludziom obcym, — a jak słyszałem, święci się coś takiego, że nam chcą obrać na przewodniczącego kogoś nie z naszych. A czyż to nie mamy pomiędzy nami nikogo? czyż daleko potrzebujemy szukać? przypomnijmy sobie tylko, kż to był pierwszym co podał myśl założenia Związku wzajemnej pomocy? i kto to był ten, który wystąpił z protestacją sam jeden wówczas gdy związek byłby mógł ponieść znaczną stratę a jeszcze za swoją dobrą sprawę miał nieprzyjemności, bo większość była mu przeciwną. A więc bracia, jeszcze raz, naradźmy się dobrze i jego sobie obierzmy, — a będzie nami dobrze rządził, bo jako nasz kamrat wie najlepiej co nam potrzeba. Pilnujcie się więc, żebyście się nie dali uwieść podstępem i nie obrali nierozważnie od razu tego, którego Wam może przedstawia. Każdy z was ma prawo do głosu i to takiego, który mu serce podyktuje.

Przedewszystkiem najpierw żądajcie tyl-

ko obioru przewodniczącego, a jak będziecie tego mieli według swojej myśli, wówczas z porządku rzeczy przystąpcie do dalszych obrad. Jeden za wielu.

(Przypisek redakcyi.) Otwierając szpalty nasze dla wszystkich skarg i żalów, czynimy tylko naszą powinność, o czym już przed rokiem powiedzieliśmy na tem miejscu, że „Gwiazda“ nasza jest pismem ludowym i dla tego takie ma doń prawo robotnik jak i pan. To też i powyższy artykuł nadesłany nam, umieszczamy, czyniąc zadość prośbie naszego abonenta, chociaż będąc za mało ze sprawami związku poinformowani, nie wiemy o kim tu mowa, ale sądzimy, że robotnicy wiedzieć będą i obiorą z porządku rzeczy tego, który im związek założył i w obronie jego, jak tu pisze stawał, narażając się na nieprzyjemności różnych osób. Według nas słusznie się temu przewodnictwo należy, który podał tak piękną myśl założenia związku, na wzajemnej pomocy opartego, a jeżeli się inaczej stało to nie jego wina, gdy go do przewodnictwa nie dopuszczono.

W obronie prawdy.

Głos z miasta.

Szanowny Redaktorze! Upraszam najprzejmiej o bezstronność Łaskawego Pana, i aby i mi w swem piśmie głos udzielił raczył. Parę dni temu, w Nr-ze 211 „Kurjera Poznańskiego“, z zadziwieniem wielkiem znalazłem niby to korespondencję z Opola, którą namacalnie poznałem czyjego ona jest pióra, a zresztą chociażbym i tego był nie odgadł, to pomogło mi do tego dwóch młodych rzemieślników, którzy mówili mi, że im obojgu korespondencję tę z tryumfem do odczytywania podawał dawniejszy redaktor „Katholika“, a przyszyły Gazety opolskiej. Dosłowny wyjątek z korespondencji swej — którą z największym oburzeniem czytałem i Wami Kochani Czytelnicy „Gwiazdy“ pod sąd podaje, brzmi:

„Obok starego i wielce zasłużonego „Katholika“, i młodych, ale dzielnych „Nowin Raciborskich“, które podjęły ciężką pracę na kresach i w krótkim czasie zdobyły sobie wpływe i poważane stanowisko, — istnieją jeszcze i inne gazetki, odznaczające się dość znaczną, w stosunku do swej wartości, liczbą abonentów; są to gazetki założone głównie w celach spekulacyjnych, bez widocznej potrzeby, gdyż usadowiły się tuż pod bokiem starszego pisma założonego, któremu odbierają abonentów i psują pracę nietaktownem i nieraz postępowaniem. Takie gazetki nie zasługują na poparcie, zwłaszcza, że żywią się przeważnie tylko wycinkami z gazet poznańskich. Ale podczas gdy w rozbudzonym już okręgu przemysłowym, istniały obok starego „Katholika“ jeszcze dwa inne pisma, brakło pisma polskiego na kresach polskości, w ziemi opolskiej, wystawionej może najwięcej na germanizację i inne wpływy. Dziwić się temu poniekąd nie można, boć wiadomą jest rzeczą, iż praca na aczkolwiek żyźnej lecz przez długie lata odłogiem leżącej i opuszczonej niwie jest trudną i ciernistą. Do takiej pracy potrzeba poświęcenia, zaparcia się siebie, wytrwałości a tych przymiotów każdy nie posiada. — Toć wygodniej jest wyzyskiwać grunt, już obrobiony i korzystać z cudzej pracy etc.“

* *

Użyj po przeczytaniu tych słów choć jeden z Was Kochani bracia się nie domyśli, z kąd właściwie korespondencja ta pochodzi i czyż i tu nie jest widocznem, że znów pewne redakcyje tutejsze, przeciwko „Gwiazdzie“ podały sobie ręce — jak to już raz także w „Kurjerze Poznańskim“ — oświadczyły wtenczas na uspienie, a teraz na zabicie naszej Kochanej „Gwiazdy“. Jeśli w korespondencji tej nie tego celu szukać trzeba — to tedy trzeba przypuszczać, że korespondent z Opola nieznając wcale stosunków Górnośląskich, wyrwał się jak „Filip z Konopi“ — i całkiem fałszywe podawał fakta. — Gdyż najpierw „Gwiazda“ jest większą jak inne pisma Górnośląskie i ci co ją czytają mówią, że co do treści, najlepsza, nie może więc być zwaną nieużytecznem piśmie. A czy „Gwiazda“, założona li tylko z własnych funduszy i ciężką, a wytrwałą pracą zdobywającą sobie byt, i z największą bezstronnością poświęcającą się sprawom robotniczym i bez własnej korzyści, — w obec innych tutejszych pism, zasługuje na zarzut, że na spekulację założoną została? niech na to odpowie sumienie innych redakcyj. — Czy zresztą nie trudniej jest obok nieprzyjaciół, którzy żeby dopiąć swego celu, nieprzebiegają w środkach, zapewnić sobie u ludu uznanie, jak je „Gwiazda“ sobie zapewniła, niż założyć z kąd inąd pieniądze nową założyciel gazetę — którą szlachetnie myślący ludzie

uznając za potrzebną, tamże już z góry, egzystencją jej zapewnił? — Pytamy Was teraz Kochani bracia górnicy, którzy w obcych kopalniach pracujecie, żeby naprzykład kto dał Wam pokłady węgla na własność — czyż to by było tak wielkie zaparcie się siebie i tak wielkie poświęcenie gdybyście je przyjęli w ofierze? Korespondent z Opola pisze, że osobiste przymioty redaktora gazety powstać mającej są rękojną, że programuswego nie zmieni, redaktor ten widocznie najlepiej zna swoje przymioty. — Dalej pisze korespondent ów, że gazetki te które nie zasługują wcale na poparcie odbierają liczbę czytelników staremu „Katolikowi“. — Wiadomo jest każdemu, że są rzeczy, które się na starość psują; więc nie „Gwiazdy“ ani żadnych innych pism w tem wino, ale mojem zdaniem, samego „Katolika“ który zamiast w obronie ludu stanąć kiedy się pismem ludowem nazywa, on na robotnika pisze różne zarzuty, jak naprzykład w Nr. 5-tym „Katolika“ w r. b. Czyżby więc wino, że robotnik poznawszy się na tem, porzuci takie pismo, bo nie będzie chciał płacić jeszcze za to, że go oczerniają. — (Daruje szanowny korespondent, że dalsze jego wywody na dziś opuściliśmy, umiemy ocenić szczerze dla nas chęci, ale nie chcemy budzić nienawiści. Dziwi nas tylko, że redakcyja tak poważnego pisma jak „Kurjer“ już to poraz drugi umieszcza w łamach swoich korespondencję, która, jest widocznie skierowana przeciw pismu naszemu, nie poinformowawszy się i z drugiej strony, bo mamy tę pewność, że znając dokładnie stosunki nie byłaby korespondencja powyższej przyjęła — chociażby już tylko z poczucia sprawiedliwości. Szanowna Redakcyja inaczej by była sobie pewno postąpiła, gdyby była bezstronnie poinformowana, albo gdyby czytała była dodatek Nr. 22-gi „Zwiastuna“ z roku 1870 i to co tamże o „protektorach“ „Katolika“ piszą.

Korespondencje „Gwiazdy“.

Michałkowice, dnia 23. Września 1890.

Szanowny Panie Redaktorze!
Skoro na „Gwiazdę“ tak biją z redakcyi „Katolika“, jakeśmy to w zeszłym numerze „Pracy“ czytali, słuszną tedy naszą powinnością będzie wspierać siły kochanej naszej „Gwiazdy“, bo ona to jest prawdziwym drogowskazem na naszej Górnośląskiej ziemi. Ona to powstała na miejscu swego poprzednika, „Zwiastuna Górnośląskiego“, który także był sternikiem na wzburzonem morzu zepsutego świata, a który sam o sobie powiedział, że „jest szczyt, jak psami“, to też go zniszczyli Ci, którzy teraz tak samo i „Gwiazdę“ zniszczyć by chcieli.

Kochana „Gwiazdo!“ — życzymy Ci zwycięstwa nad „Tłemi Judaszami.“

„Gwiazda“ jest nam zawsze dobrym przyjacielem, za co my też z naszej strony wszelkimi siłami powinniśmy ją wspierać. Śmiało powiedzieć mogę, iż nasza wioska mogłaby abonować nie 20, lecz ze 300 egzemplarzy, ale 20 osób ją tylko abonuje i składa na nią tę 1 markę, — lecz cóż ci 280 czynią? oto otwierają gęby jak wrotnie, gdy im kto coś ze świata opowie, lub przeczyta, ale ich to jednak nie potrafi zaspokoić, więc szukają rozrywki w karczmach, bo tam się oświecają duchem ciemności. Na „Gwiazdę“ żałuje 1 marki, która na kwartał tyle kosztuje, ale ile ich w knajpie przepije, tych pewno nie żałuje, bo się aby za to, jak mówi, ucieczył. O ludzie! kiedyż poznacie, co jest dla pożytku i dobra waszego.

Tyle na dziś — inną razą więcej.
Stały i wierny czytelnik „Gwiazdy“.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 25-go września.

— Utyskiwania na ostatnie deszcze ustały, jak i obawa, że ziemniaki wygniją. W prawdzie na nizinach się one psują, lecz ogólnie słyhać i donoszą nam, że ze sprzętu, jaki już rozpoczęli, nasi gospodarze są zadowoleni. Widocznie więc, ziemniaki i kapusta będą tego roku tanie.

— W niedzielę około pół do 3-ciej godziny po południu, wykołcił się pociąg towarowy pomiędzy Myśliną a Wosowską. Szczęściem, że prócz mitręgi, którą mieli pasażerowie, jadący drugim osobowym pociągiem, że musieli pieszko obejść na następny dworzec t. j. Wosowską, większego nieszczęścia nie było. Spóźnienie tylko było wielkie, bo do Bytomia zamiast o pół do 4-tej po południu przybył pociąg dopiero o pół do 12-tej wieczorem.

(j)— Zamężna pewna kobieta z Dyngulicy, poszła odwiedzić we wtorek przyjaciółkę swoją, przy ulicy Miechowskiej mieszkającą. W okolicy cmentarza gdy do domu wracała, pomiędzy godziną 9-tą a 10-tą napadł

ją jakiś mężczyzna i w zbrodniczych zamiarach powalił ją na ziemię. Na krzyk jej przybiegli przechodzący tam tedy przypadkowo panowie — co spostrzegłszy napastnik, co tohu uciekał w kierunku rzeźalni. W ogóle ulica ta, i cała promenada wieczorem niebardzo bezpieczna. Opowiadały nam już w ciągu lata osoby tam mieszkające, iż gdy przechodzić późno wieczorem były zmuszone tą ulicą, to spotykały obozy całe rozmaitych kobiet złego prowadzenia się i nielepszych ich towarzyszyw tuż za mostem kolejowym na lewo, — którzy przechodząc napastowali, a nikogo ze straży bezpieczeństwa nie było można spotkać... A więc ostrożność tu nie zawadzi — a przede wszystkim niech kobiety same później wieczorem tedy nie chodzą.

Coś podobnego wydarzyło się znowu i wczoraj, we Środę wieczorem na promenadzie. Jacyś małżonkowie wracali o godzinie 10-tej z pewnej restauracyi, przy ulicy Miechowskiej położonej. Naraz przypada banda z 6-ciu do 8-miu łobuzów złożona, przy których nie brakło i motłochu kobiecego — i biorą ową panią pomiędzy siebie. Mąż naturalnie sam jeden nie mógł się mierzyć z tą łotrąską bandą, przeto wołał o pomoc, która też z zakładu wodowego przybiegła i zagrożonych obroniła. — Łotry ci byli tak zuchwali, iż nawet rozpoczęli bójkę!...

Gliwice. W Niedzielę dnia 28-go tego miesiąca odbędzie się Zgromadzenie niewiast w Gliwicach. Z pewnością przybycia nań żadna nie pożałuje, dla tego też niech żadnej dobrej gospodyni nie braknie.

Z Mysłowic donoszą: Tutejsi rzeźnicy udali się, jak wiadomo, do rejencyi z protestem przeciwko dwozowi peklowanego mięsa z Królestwa Polskiego, twierdząc pomiędzy innemi, iż mięso to jest nadęte i zdrowiu szkodliwe. Zarządzone z tego powodu przez rejencyą rewizye wykazały, że mięso to nie jest gorsze od tutejszego. W sprawie tej departamentowy Schilling oraz 2 urzędników rejencyjnych z Opola i udali się do Modrzejowa, miasteczka sąsiedniego w Królestwie, aby wyłożone tam na sprzedaż mięso zrewidować. Panowie ci objeżdżają podobno wszystkie miejscowości pograniczne.

W Jastrzębiu zmarł w zeszłą środę śp. ks. prob. Walenty Siekiera. Urodził on się 6-go Lutego w Leśnikach r. 1814., wyświęcony na kapłana 27-go Marca r. 1837. — Przed 3-ma laty obchodził nieboszczyk 50-letni jubileusz kapłaństwa swego.

[] Olawa. W nocy 23-go Maja usłyszano bolesny krzyk ze sklepu destylacyi p. Schlaga dochodzący. nadbiegł w tej chwili osoby spostrzegły w płomieniach stojącego mężczyznę, który ze strachu w rozmaitych kierunkach biegał. Kilku z odważnych i rozsądnych widzów skończyło do piwnicy i pogorzelca od niehbynej śmierci wyratowawszy. Na zapytanie, co by tu miał do szukania, odpowiedział, że jest robotnikiem, nazywa się Baumgart i był zatrudnionym czyszczeniem kanału... (niech się Czytelnicy domyślą jakiego?). Koledzy jego dostali apetyt na spirytus i namówili go, aby poszedł do piwnicy, gdzie tenże był na składzie i im przyniósł. Odkreślił on kurek, przyczem opryskał swoje ubranie, a oprócz tego strumień spirytusu wpadł do latarki i zapalił się, przyczem się i ubranie zajęło. Szczęściem, iż ludzie natychmiast to spostrzegli, gdyż nietylko on B. byłby się spalił, ale byłby przyczyną wielkiego nieszczęścia, gdyż było tam pełno okseftów ze spirytusem. — Co najlepsza, iż naczynie, w które chciał spirytusu naczepać, nie było niczem innem, tylko wiadrzem do wybierania ekstramentów. (Brrr!!! — smacznego apetytu). — Sąd skazał go za to na tydzień więzienia.

× **Berlin.** Straszne nieszczęście wskutek pożaru wydarzyło się tu w nocy w przeszłym tygodniu z Czwartku na Piątek. W jednej z najpiękniejszych kamienic przy Fryderskiej ulicy 134 mieszkał kapitalista Fuchs wraz z swoją rodziną; oprócz dzieci w liczbie 6-ciu — 4 chłopców i dwóch dziewcząt, z których młodsza 11, a starsza 14 lat liczyła, znajdowały się w domu dwie służebne i bona. O godzinie 2-giej w nocy przybył do domu najstarszy syn Fuchsa — ale nic nie zmierzał kawał. — O godzinie 3-ciej obudził przeraźliwy brzęk szkła, bonę państwa F., pannę Grüber. Wstała tedy natychmiast i udała się w miejsce z którego brzęk pochodził i spostrzegła, iż w sali jadalnej spadł świecznik (kandelaber), a oprócz tego poczuła dym nieznośny. Świecznik spadł przez to, iż powyższe piętro już stało w płomieniach. Widząc niebezpieczeństwo, bona obudziła dwoje dzieci i pp. Fuchsów, niemuńcie dwie służące. Gdy chciała powrócić do swego pokoju, spostrzegła, iż kłęby dymu z niego się wydobywały, tak, iż ze swoim państwem i czterema synami tylnymi schodami uciekać musiała. W strachu zapomniano nawet powiadomić o ogniu straż ogniową. Wreszcie ogień tak się rozszerzył, iż sąsiedzi straż ogniową o nie-

szczęściu powiadomili, która też wkrótce na miejscu stanęła. Naraz rozlega się krzyk: „Ratujcie moje biedne dzieci!“ — tak wołał rozpaczliwie p. Fuchs. Straż pokazała mu cztery na uboczu stojące, nie wiedząc iż dwoje dzieci i dwie służące w ogniu się znajdują. Jeden z mieszkańców domu, znający lokalność, chciał iść ratować — ale straż ogniowa go nie przepuściła — tylko jeden ze starszych strażaków ubrał się w taki preparowany strój, co to ma ognia nie przyjmować — ale to ubieranie trwało dosyć długo, a gdy wreszcie do onej izby doszedł, straszny uderzył go widok. Obiedwie służące były już zwęglone, a dzieci leżały martwe, bo się od dymu udusiły. Na ciele ich tylko nieznaczne dostrzeżono rany skutkiem poparzenia. Na nieszczęście żadnego lekarza nie było pod ręką i chociaż jedno z dzieci pokazywało znaki życia, pozbawione pomocy lekarskiej skończyć musiało. — Zbyt nie, gorliwości straży ogniowej, która miała obawę o życie tego, co chciał się poświęcić i nieszczerliwych ratować, zawdzięczyć należy, iż 4 osoby w straszliwy sposób życie zakończyły.

*** Cytawa.** Na kolei dotychczas do użytku nie oddanej, pod Orbin wpadł pociąg roboczy z mostu w rękę Maudawę. Dwóch urzędników ciężko pokaleczonych wydobyto z Wody.

W Bydgoszczy rozpatrywał sąd apelacyjny sprawę pp. Z. i K. o nieposytanie uczni do szkół uzupełniających — i mimo to, że uczniowie sami zeznali, że nie chcieli do szkoły uczęszczać chociaż majster im kazał, nie zostało to uwzględnione — i sąd skarał obu tych panów: pierwszego na 20, a drugiego na 10 Marek kary. Panowie ci mają zamiar w sprawie tej odnieść się do sądu rzeszy. Z tej sprawy pokazuje się, że chociaż p. minister handlu wydał rozporządzenie, że nie mają być za to, ani majstrowie, ani uczniowie pociągani do odpowiedzialności, sądy rozmaicie się na tę sprawę zapatrują. (Jak np. Sąd ławniczy w Gliwicach, a nawet Kammergericht w Berlinie w sprawie pewnego ucznia w Pobjedziskach rozstrzygnął iż uczeń uszczęszczać do szkoły nie jest zobowiązany. Tak samo rozstrzygnął sąd ławniczy w Gliwicach w Marcu r. b., w sprawie ucznia drukarskiego p. Hilla. — Majstrowie powinni walczyć przeciwko takowemu, gdyż s koły te, jak sami byliśmy świadkami w Gliwicach, wbrew przeciwnym wywierają skutki, oczem swego czasu pisaaliśmy. P. R.)

Nie dalej jak miesiąc, podobny wypadek był i u nas w Bytomiu, gdzie uczeń od golarza, został za niechodzenie do szkoły uzupełniającej, od kary uwolniony.

*** Inowrocław.** (Nie ma króla w domu.) Pewien ubogi robotnik Grzelak z Rzeszy pod Strzelbem (w Poznańskim), ojciec siedmiorga dzieci powziął pod koniec Lipca śmiały zamiar udania się do Króla Jegomości do Berlina z prośbą o robotę, której, jak twierdzi, w domu dostać nie może. Wziął tedy Grzelak kobiałkę i kosztur pielgrzymi, twardego talara włożył do kalety i pożegnawszy panią Grzelakową, pożegnawszy dzieci, z obawą spoglądając na pielgrzymi a praocowski kij, puścił się w drogę do króla Jegomości. Szedł dzień jeden i drugi — suchym chlebem i gomółką sera kołł głód, a kryniczną wodą gasił pragnienie — aż wreszcie doszedł na dworzec, na którym stały gotowe do drogi wagony.

— A dokąd to Pan Bóg prowadzi — zapytał szafner.

Do Berlina, otrzymał odpowiedź.

— A to się zabiorę i podwożę — pomysłał nasz Grzelak i wsiadł do wagonu czwartej klasy. Świsnęło — parsknęło — i pojechali, ale na następnej stacyi Grzelaka wysadzili grzecznie i pięknie, bo nie miał biletu. Szedł tedy dalej, a dalej, aż nareszcie 8-go dnia pod wieczór zapłonęła mu w doli wielka łuna, jakby pożar olbrzymi, był to Berlin kąpiący się w morzu ognistej łuny z gazów i światła elektrycznych.

Grzelak podziękował Panu Bogu i prześpawszy się na jakiejś ławce — gdy mu naza-jutr głód dokuczać zaczął, a w kobiałce i w kalcie nic nie było, — zaczął się kłaniać przechodniom, aby mu zjeść co dali, a do króla Jegomości drogę wskazali. Jałmużny nie dostał — do króla nie trafił — bo go nie było w domu — ale się dostał na żandarmski rynek, gdzie go wzięto na pytki: a po coś tu przyszedł? — a czego chcesz? a coś przyniósł? — a zjadł jesteś? itd. itd. Tłomaczył się chłopisko jak mógł, opowiadał zjadł, jak i po co przybył — choć się tłomaczył, że nigdyby takiej dalekiej drogi nie był podejmował, gdyby był wiedział że Króla Jegomości nie ma w domu — i na próżno się skarżył iż był zupełnie mu się zdarzył — skazano biedaka na tydzień do ko-zy za włóczęgostwo i ciupasem odesłano go do Rzeszy; gdzie sąsiadom opowiada swoje przygody i na zawsze odrzekł.

*** Paryż.** Donoszą ze stacyi Andelot, iż dwa pociągi uderzyły na siebie. Dwóch podróżujących zostało zabitych; 12 osób, pomiędzy tymi niektórzy ze służby kolejowej, zostali ciężko poranieni.

ODPOWIEDZ na ostatnie Słowo.

W „Pracy“ dzisiejszej czytamy długi i śmieszny artykuł występujący znowu na przeciwko nam i zarzucający nam kłamstwa. Ponieważ gazeta nasza dzisiaj już na zamknięciu nie możemy na nie dać odpowiedzi jaka by się należała, odpowiadamy więc tylko tyle, że dla tego nie podaliśmy żadanego od nas sprostowania, gdyż w Numerze przeszłym zbiliszy wszystkie czynione nam zarzuty i bynajmniej nie przewracaliśmy kota w miechu. „Katolik“ nas zaprzepił. „Katolikowi“ też odpowiedzieliśmy. Sprostowania przesłanego nam od Zarządu i dla tego nie umieszciliśmy, że jak wiemy na pewno członkowie Zarządu nie wiedzieli wcale o co w piśmie tem chodzi i odwołania tego żądać nie mogli. Wiemy n. p. napewno, że jednemu z członków Zarządu dano podpisać czysty tylko papier, który później dopiero zapisano; drugie z przesłanych nam do odwołania sprostowań też członkowie wcale nie podpisał tylko ktoś inny za niego podpis położył. Takie więc listy nie miały u nas żadnej podstawy — dowodzą tylko, że członkami Zarządu kieruje ktoś i to tak jak się jemu podoba. — Niemielismy więc przy czyni winić Zarządu. Jeśli od nas koniecznie żądają dowodów to obiecaliśmy dać w każdej chwili takowe i żelty dowiesić „Katolikowi“ że je posiadamy jesteśmy gotowi każdemu kto zarządza przedłożyć pismo z własnoręcznym podpisem jednego z członków Zarządu — który oprócz wielu innych rzeczy zeznaje i to, że zastał w kancelaryi związku jednego wysokiego urzędnika z kopalni — jeśli to i powyżej podane na prawdzie oparte twierdzenie, że czysty papier podają do podpisu, zarządowi nie jest jeszcze wystarczającym to i więcej dowodami służyć możemy.

„Katolik“ chwali się, że on to założył związek; my o tem wcale jeszcze nie nie wiedzieliśmy — słyszyliśmy tylko od robotników i członków związku, że wtąpił się tam, jak Piłat w Credo.

„Katolik“ dalej pisze, że więcej „Gwiazdy“ nie ruszy, niech pisze na niego co chce. Jest to zawsze wymówka tych, którzy na swoją obronę nie mają do powiedzenia. — My się nie boimy, i owszem prosimy, byle sprawiedliwie i bezpartyalnie, a gotowiśmy zawsze na odpowiedź, chociaż może nie zawsze stósowną; bo już przed 10-ciu laty wyrzekła jedna z gazet tutejszych, że polemika (sprzeczka) z „Katolikiem“ nie słowami, ale grubym koszturzem zakończyćby się powinna. — Miłoby nam było, gdyby to mogło być nasze ostatnie słowo.

OFIARY.
Na biedne dzieci górnika Miłacza złożył w redakcyi „Gwiazdy“ pan Piątkiewicz z Boguszy 1 markę. — Dalsze ofiary chętnie przyjmujemy.

KALENDARZ.
Jutro w Piątek, 26-go Września śś. Cypryana i Justyny; — w Sobotę, 27-go: Przeniesienie św. Stanisława B. M.; — w Niedzielę, 18-tą po Świątkach: 28-go. św. Ładysława z Gel.; — w Poniedziałek, 29-go: św. Michała Archanioła.

Z Literatury.
„Światła“ pierwszego pisma ilustrowanego dla ludu, wychodzącego nakładem „Wydawnictwa Katolika“, w Bytomiu na G. Szl., w miesięcznych zeszytach, wyszedł Zeszyt 9-ty i zawiera: powieści, rozprawy, opisy etc. etc. Pogadanki o rzeczach pożytecznych z gospodarstwa społecznego, oraz wiersze etc. — Rozmaitości. — Fraszki. — Zagadkę etc. — Zeszyt pojedynczy kosztuje 35 fenigów.

Od Administracyi.
Ceny targowe we Wrocławiu.
Z dnia 24. Września 1890.
Za 2 centnary.

	od 20,00	do 20,00	do 20,00
Pszenica	20,00	20,00	20,00
Zyto	17,90	17,90	15,40
Jęczmień	16,70	16,70	13,20
Owies	13,30	13,30	12,30
Groch	18,00	18,00	14,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,00	1,00	1,00
Jaja za kope	2,60	2,60	2,80

Kurs pieniędzy urzędowy:
Ruble rosyjskie 2,58 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,81 Mrk.
Banknoty francuskie za 100 fr. — 1,10
(Za wszelkie ogłoszenia, oraz za reklamy podane poniżej, Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

WSZELAKIE NOWOSCI
na porę jesienną i zimową,
mianowicie
materye na suknie i garnirowania,
konfekcyje dla dam i dzieci

w jak
największym wyborze
co tylko nadeszły i polecamy takowe
po tanich ale stałych cenach.

STEIN & ZAPPE,

RYNEK 11.
Sklep towarów modnych i damskiej
konfekcyi.

Wiesbadener
Kochbrunnen-Quell-Salz

ein reines Naturprodukt

unter amtlicher Kontrolle hergestellt u. ärztlich
allgem. empfohlen u. verordnet als bestes u.
schnell wirksamstes Beseitigungsmittel bei
Verdauungs- und Ernährungsbeschwerden,
Darm- u. Magenleiden aller Art. Ebenso von
eminenter heilk. Wirkung bei Catarrhen der
Lufttröhre und der Lunge; bei Husten, Heiser-
keit, Schleimauswurf u. u. und in Folge seines

HOHEN LITHIONGEHALTES

bei gichtischen u. rheumatischen Leiden.

Ein Glas **Kochbrunnen-Quell-Salz** entspricht
dem Salzgehalt und dementsprechend der Wirkung von

etwa 35—40 Schachteln-Pastillen

Preis per Glas 2 Mark.

(Nur acht wenn in Gläsern wie verkleinerte Abbildung.)

Käuflich in den Apotheken und Mineralwasserhandlungen etc.

Das natürliche (echte) Wiesbadener Kochbrunnen-Quell-Salz
singt an auschließlich in Gläsern mit Schutzmarke wie neben-
stehende Abbildung z. Versand, worauf man b. Einkauf zu achten bitte.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski
w Tworogu G.-Sz. conc. przez
królewską regencyą leczę przed-
doko i doskonałe kremfy, wrzo-
dowe, porażenia zaskórne i pę-
cherzowe choroby, zepsucie
(feneri), w najgorszym spo-
sobie, kamień bez operacyi
tylko przez medycynę rozpędza
fluś solny, wszelakie bóle, ro-
matyzm stawowy i wszelką
stałość itd. I takie choroby
które już inni leczyli, ale nie
pomogli, podejmuję się wyle-
czyć i już wiele wyleczyłem,
dla tego dużo podziękowań
i atestów posiadam; także na
zażądanie, każdemu za darmo
i franko. Na odpowiedź jest
potrzeba 10 fen. w markach
pocztowych dotaczyć.

Zeszyt I. II. i III.

„Odrobin“

z **Stołu Królewskiego**
Królowej Nieba i Zie-
mi Najświeższej Boga
Rodzicy Panny Maryi,
historią, łaskami i cudami
słynącego Obrazu Częstochow-
skiego na Jasnej Górze, —
są do nabycia po 35 fen.
w ekspedycyi „GWIAZDY“
w Bytomiu, ulica Gliwicka
Nr. 13. Czwarty i
zeszyty już w druku i
wzyskają.

Technicum Mittweida

a) Maschinen-Ingenieur-Schule
b) Werkmeister-Schule
— Vorantritt frei. —

Au bon marché

(Tani sklep)

w Bytomiu G.-Sz. ulica Gliwicka Nr. 13

poleca z powodu korzystnego zakupu różne przedmioty po **nieby-**
łych dotąd cenach: — **Koronki niciane** po 3 f.
metr, materje koronkowe i różne koronki po bajecznie tanich cenach

Eleganckie obszywki do szyi (ryszki) po 5 fenygów.

Pióra, kwiaty i wstążki po bardzo niższych ce

Kapelusze dla Pań i dzieci

garnirowane i niegarnirowane

z powodu późniejszej pory niżej ceny zakupu, ubrane zaś **Kapelusze**
1 marki począwszy — a dziecinne od 50 fenygów.

Aksamity, atłasy i różne wyroby

z pereł i sznuru do ubierania sukien (szat), bardzo tanio. — **Guziki**
od 5 fen. za tuzin począwszy, — **kłamerki** do ubrań dziecinnych po 5
para. — **Rękawiczki** jedwabne i bawełniane, **żaboty**, **kołnierzyki**, sz
jedwabne i koronkowe — **fartuszki** dla dam i dzieci, jako i inne r
w wielkim wyborze **po tanich bardzo cenach** poleca

W. Czerniejewska.

100,000 sztuk miechów

mało używanych, duże cale i
mocne, na kartofle (ziemniaki),
węgle, zboże i t. p., za sztukę
30 fen. Próby od 25 sztuk
przesyła za zaliczką pocztową
i prosi o podanie stacyi kole-
jowej. (H. 57087).

Max Mendershausen Cöthen i/Anh

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.
Jestto jedne polsko-katolickie pismo wychodzące
Szerokie na Kujawach, dziś najbardziej zagrożonych.
Cena jego nadzwyczaj umiarkowana, kosztuje bowiem
z dwoma bezpłatnymi dodatkami „Matka chrześcijań-
ska“ i „Nasza Gazetka“ na cały kwartał tylko jedną
markę. Każdy dobytek, każdy prawy Polak po-
winien w swym domu mieć „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina“.

HISTORYA

Bytomia, Piekary i Okolice

oraz

Opis cudownego Obrazu i Koś
W PIEKARACH.

Z wiarogodnych podań ludu zebrana
wyszła z druku Część pierwsza

nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekary“
w Bytomiu G.-Sz. ulica Gliwicka Nr. 13-t

DO AMERYKI.

Niederlandzko-Amerykański
towarzystwo jazdy parow

Jedyną linią parowca pocztow
między

Rotterdamem New-Jork.
Amsterdamem a Buenos-Ayres.

Najprędsza żegluga. — Najtańsze ceny przejazdu
Angielskie i niemieckie opisy Ameryki darmo
i franko.

Blizszych wiadomości udziela

Zarząd w Rotterdamie.

Korespondencya także w polskim języku.

Mk. 1.67 Abonnementspreis für **Mk. 1.67**
1 Monat bei allen deut-
schen Post-Anstalten.

Täglich 2 mal. Täglich 2 mal.

„Deutsches Tageblatt“

mit reich illustrirter 16 Seiten starker Sonntags-Beilage
„Sonntags-Heim“, „Verloosungs-Beilage“ u.
„Produkten- und Waaren-Markt-Bericht“
Redaktion und Expedition: Berlin SW.,
Königgrätzerstrasse 41.

Das **„Deutsche Tageblatt“** ist konservativ im
Sinne der Kaiserlichen Politik und des Zusammenstehens
aller staatsverhaltenden Parteien in grossen nationalen
Fragen. Seine wirtschaftliche Devise ist: Schutz und
Förderung der Produktivstände, also der Industrie, der
Landwirtschaft, des Handwerks, des Handels und Ber-
ücksichtigung der berechtigten Interessen aller Berufs-
stände.

Gewissenhafte und prompte Berichterstattung auf
dem Gebiete der Politik (namentlich auch des Parla-
ments), des Heeres und der Marine, der Tages-Neuig-
keiten, des Theaters, der Kunst, der Gerichtsverhand-
lungen, des Handels u. s. w.
Ausführlicher Coursbericht. Gediegenes Feuilleton.
Gute spannende Romane.

Anzeigen

finden im

„Deutschen Tageblatt“

die weiteste Verbreitung in den gebildeten und bemit-
telten Kreisen.

Auf Wunsch Probe-Nummern
gratis und franco.

M. Wachsner.

N. Piekary, naprzeciw Kościoła.

Wracając do domu **rezerwistom** polecam moi

Wielki skład gotowych ubiorów

po każdej cenie podług listy fabrycznej.

Paletoty zimowe

nowo wykonane dla **mężczyzn i ehłopców.**

Prócz tego polecam **ręczne kuferki** dla
udających się do wojska **Rekrutów.**

In allen Buchhandlungen fl. 1.50—M. 2.50 vierteljährlich

Illustriertes Mode- und Familienblatt.



WIENER MODE.

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder,

12 Schnittmusterbogen.

Schmitte nach Maß gratis.

Redaktor i nakład

— drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Sz., ulica Gliwicka Nr.13. dom p. Klugiusa.